

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Arkadiusza Sołtysika pt.
**Emigracja żydowska do Palestyny w okresie II Rzeczypospolitej – w świetle
syjonistycznego dziennika „Chwila”**, Rzeszów 2022, ss. 434,
promotor: dr hab. Wacław Wierzbieniec, prof. UR

Podczas czytania każdej pracy nasuwają się różnego rodzaju uwagi i refleksje. Ponieważ w przypadku opiniowanej dysertacji uwag takich jest dość dużo, przekazanie ich wszystkich niepotrzebnie tylko zwiększyłoby objętość recenzji. Aby tego uniknąć, starałem się pogrupować swoje spostrzeżenia, należy je zatem traktować jako wybór przykładów zaczerpniętych z pracy i ilustrujących problemy o charakterze ogólniejszym, dotyczące całości tekstu.

Temat rozprawy

Podjęty przez mgr. Arkadiusza Sołtysika problem badawczy uważam za interesujący i oczywiście wart rzetelnego opracowania. Choć kwestia emigracji żydowskiej do Palestyny od dawna budziła zainteresowanie historyków i poświęcono jej wiele artykułów naukowych i opracowań monograficznych, dość skrupulatnie wymienianych przez autora opiniowanej pracy, jednak ukazanie dziejów migracji na podstawie materiałów zamieszczonych w jednym z trzech najważniejszych dzienników syjonistycznych jest ciekawym i w pewnym sensie pionierskim przedsięwzięciem. Wydaje mi się jedynie, że tytuł wymaga doprecyzowania, gdyż przy jego aktualnym brzmieniu można by przypuszczać, że mgr. Arkadiusz Sołtysik będzie zajmował się albo w ogóle napływem Żydów do Palestyny, albo emigracją ze wszystkich ziem polskich, albo też, co potwierdza zawartość rozprawy, zagadnieniem wyjazdu Żydów do Erec Izrael z Małopolski Wschodniej. Na podstawie informacji zamieszczanych w analizowanym dzienniku każde z takich rozwiązań można uznać za możliwe. Generalnie tytuł, nawet po modyfikacji, niezbyt jednak odpowiada zawartości pracy, w której proces samej emigracji nie jest został potraktowany jako pierwszoplanowy.

Objętość

Rozprawa jest bardzo obszerna. Może nie do końca akceptuję zasadę przyjętą niegdyś przez śp. prof. Henryka Batowskiego, na którego seminarium miałem zaszczyt uczęszczać, mającego zwyczaj odrzucać, bez zaglądania do środka, prace magisterskie przekraczające 100 stron lub doktorskie powyżej stron 250 i twierdzącego, że rozprawy większe są efektem nie dociekliwości naukowej, ale grafomaństwa. Jestem jednak pewien, że przy trochę tylko większej dyscyplinie Autora i przy przestrzeganiu podstawowych zasad warsztatowych można było objętość dysertacji zdecydowanie zmniejszyć, i to z korzyścią dla toku rozważań.

Z pewnością można było zaoszczędzić trochę miejsca, redukując sformułowania zbyt kwieciste, takie jak np. w zdaniu: „Podczas *exposé* z ust Rothfelda wybrzmiało niezwykle kategoryczne stwierdzenie”. (s. 218); „celem redakcji oraz autorów odezwy było wzbudzenie u czytelników chęci wzbicia się na wyżyny hojności finansowej” (s. 303). Należałoby także unikać powtórzeń, które jedynie utrudniają lekturę. Z korzyścią można również zrezygnować z przytaczania i w tekście głównym, i w przypisie bibliograficznym, na tej samej stronie dość długiego nieraz tytułu artykułu prasowego, a to zdarza się tu dosyć często. Nie warto też zamieszczać dla niewielkich akapitów dwóch czy trzech przypisów, przy czym drugi i trzeci sprowadzają się do „Tamże”.

Niezbym potrzebne jest wielokrotne przypominanie, że coś jest efektem przemyśleń, ustaleń, poglądów „autora niniejszej pracy”, gdyż to jest przecież oczywiste.

Konstrukcja

Konstrukcja pracy jest w zasadzie poprawna. Autor wyodrębnił w niej cztery ponadstronicowe rozdziały. Pierwszy z nich („Dziennik »Chwila« jako przykład polskojęzycznej prasy syjonistycznej w międzywojennej Polsce”) zawiera drobiazgową, po części prasoznawczą charakterystykę dziennika, z którego zaczerpnięto informacje mające decydujące znaczenie przy pisaniu rozprawy. Słusznie zwrócił też uwagę nie tylko na samą gazetę, ale i na dodatki, w których, jak podaje, problematyka palestyńska i emigracyjna zajmowała więcej miejsca. Z tego powodu poza „Palestyną” i „Informatorem Palestyńskim” uwzględnił także „Chwilę Dzieci i Młodzieży” oraz skierowane głównie do środowiska studenckiego „Chwilę Akademicką” i „Ruch Młodzieży”. Rozdział drugi „Żydowskie organizacje zajmujące się emigracją do Palestyny” poświęcony został w zasadzie trzem organizacjom: Organizacji Syjonistycznej, Żydowskiemu Funduszowi Narodowemu i Funduszowi Podwalin. Rozdział trzeci w całości dotyczy kwestii propagandowych, choć w jego ostatniej części („Akcje i zbiórki służące celom palestyńskim”) omówione są także działania, w których niebagatelną rolę odgrywało gromadzenie środków finansowych. Dopiero w ostatniej części – „Frontem do Erec” – autor skupił się na kwestiach ewidentnie związanych z emigracją, czyli na jej ekonomicznych i społecznych przyczynach, stosunku władz państwowych do Żydów udających się z Małopolski Wschodniej do Palestyny i na analizie rozmiarów emigracji oraz struktury społecznej wychodźców. Dysertację zamyka dość krótkie podsumowanie („Zakończenie”) oraz skrupulatnie zestawienie wykorzystanych źródeł archiwalnych, drukowanych, opracowań oraz haseł zaczerpniętych z internetu (netografia) i bardzo przydatny wykaz użytych skrótów.

Chociaż sama konstrukcja jest, jak już wspomniano w zasadzie poprawna, to jednak dobór problemów badawczych, a zwłaszcza rozłożenie akcentów może budzić zastrzeżenia. Nie ulega wątpliwości, że charakterystyka „Chwili” jest konieczna, ale zamieszczanie obszernych omówień zawartości licznych numerów, wyliczanie artykułów i notatek drukowanych na kolejnych stronach zarówno badanej gazety, jak i innych dzienników jest już chyba nieporozumieniem, tym większym, że dla opracowywanego tematu analiza ta nie ma najmniejszego znaczenia. Jak już wspomniałem, słusznym posunięciem było uwzględnienie dodatków ukazujących się przy dzienniku i poświęconych w całości lub w znacznej części Palestynie. O ile jednak dwa pierwsze („Palestyna” i „Informator Palestyński”) nie budzą wątpliwości, o tyle nad pozostałymi można by się już zastanowić. Być może przy charakterystyce gazety należałoby wymienić także inne dodatki z nią związane oraz czas ich publikowania, zwłaszcza że mgr A. Sołtysik jest chyba jedyną osobą, która tak dokładnie zapoznała się z całością „Chwili”. W bratnim organie lwowskiej gazety, krakowskim „Nowym Dzienniku” kwestie związane z Palestyną i emigracją poruszano w mniejszym lub większym stopniu w każdym z około 40 ukazujących się dodatków. Wiele miejsca poświęcał temu np. dodatek „Głos Kobiety Żydowskiej”. Czy w przypadku „Chwili” było inaczej?

Przekazywanie pieniędzy do administracji jakiegoś pisma na określony cel było normalną praktyką w okresie międzywojennym, a więc zbędne jest pisanie o „zaufaniu jakim czytelnicy darzyli redaktorów »Chwili«, którym powierzali własne środki pieniężne” (s. 299), ponadto pieniądze te powierzano nie redaktorom, ale urzędnikom zatrudnionym przez „Chwilę”. A tak na marginesie, to chyba chodzi o wpłaty wynoszące mniej niż równowartość 1 £, bo przecież ofiary w Małopolsce nie wpływały w tej walucie. (s. 304)

Wyodrębnienie organizacji, które w największym stopniu przyczyniły się do rozwoju emigracji żydowskiej do Palestyny jest również zabiegiem w pełni uzasadnionym. Zastanawiam się jedynie, czym kierował się Autor dysertacji przy ich wyborze. Dla

Organizacji Syjonistycznej Małopolski Wschodniej problem emigracji był, co prawda, bardzo istotną, ale przecież tylko jedną z płaszczyzn działania, i to chyba nie najważniejszą. Ponadto należałoby rozszerzyć badania na cały obóz syjonistyczny, gdyż wspieranie emigracji do Palestyny, podobnie jak pomoc dla jiszuwu były przez większość okresu międzywojennego płaszczyzną ścisłej współpracy Organizacji Syjonistycznej, Organizacji Syjonistów Ortodoksów „Mizrachi”, Syjonistycznej Partii Pracy „Hitachduth” i Niezawisłej Żydowskiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej „Poalej Syjon” („Poalej Syjon” Prawicy). Co prawda, pojawiały się między nimi i różnice, ale nie miały one charakteru decydującego. Warto byłoby może także zaznaczyć, że Organizacja Syjonistyczna nie była monolitem, a od połowy lat 20. działały w niej, w miarę upływu czasu coraz mocniej rywalizujące ze sobą frakcje. Ich powstanie wiązało się przecież m.in. z różnicą poglądów na rolę i miejsce polityki palestyńskiej. Efektem tych przemian było np. powstanie Nowej Organizacji Syjonistycznej, skądinąd wyjątkowo silnie zaangażowanej w kwestie emigracji i sprawy palestyńskie, podobnie zresztą jak wywodzące się z niej Stronnictwo Państwa Żydowskiego (Judenstaatspartei – Mifleget Hamdina Haiwrit). Wydaje mi się, że kwestie te powinny zostać w rozprawie wyraźniej zasygnalizowane, a Autor wspomina o nich tylko raz, przy okazji krajowej konferencji w 1930 r., stosując przy tym rzadko raczej używane określenia „syjoniści umiarkowani”, „syjoniści radykalni”.

Może warto także pamiętać, że Żydowski Fundusz Narodowy zajmował się przede wszystkim nie kwestiami emigracyjnymi, ale zakupem ziemi na potrzeby przybywających do Erec Izrael osadników. Podobnie głównym celem Funduszu Podwalin było wspieranie różnorodnych form działalności żydowskich kolonistów, ale już po ich przybyciu do Palestyny. Ponadto przy omawianiu wysokości wpływów uzyskiwanych przez ŻFN i Fundusz Podwalin w latach 1918-1924 należy uwzględnić inflację, bo liczby bezwzględne niewiele mówią. Na przykład w Małopolsce pod koniec października 1918 r. dziennik kosztował przeciętnie 20 halerzy, 1 III 1920, w momencie wycofywania korony z obiegu – 80 halerzy, a w rzeczywistości 1 koronę, czyli 4-5 razy więcej. Kiedy w marcu 1920 r. wprowadzono do obiegu markę polską, cena dziennika wynosiła 70 fenigów, a gdy przestawała ona być środkiem płatniczym w 1924 r., egzemplarz gazety codziennej kosztował 250 000 marek.

W tabelarycznym „podsumowaniu zbiorów” na rzecz Żydowskiego Funduszu Narodowego (s. 188), Autor stwierdza, że dla lat 1928-1939 brak jest danych na ten temat. Jak mi wiadomo, przynajmniej od końca lat 20. Organizacja Syjonistyczna Małopolski Zachodniej i Śląska przygotowywała z okazji kolejnych dorocznych konferencji obszerne, kilkudziesięciostronicowe sprawozdania ze swej działalności. W latach 30. pojawiały się one nawet w formie drukowanych broszur. W sprawozdaniach tych zamieszczano m.in. także wykazy wpłat, według miejscowości, na Żydowski Fundusz Narodowy i Fundusz Podwalin. Czy w organizacji wschodniomałopolskiej nie sporządzano tego typu dokumentów?

Może warto także przypomnieć, że w drugiej połowie lat 30. wypełnienie zobowiązań wobec funduszy palestyńskich było jednym z warunków umieszczenia na liście kandydatów ubiegających się o mandat na kongres syjonistyczny, a wykluczenie rewizjonistów z prac na rzecz ŻFN wiosną 1934 r. było jedynie potwierdzeniem stanu faktycznego, gdyż rewizjoniści skoncentrowani byli wówczas na popieraniu własnego funduszu Keren Tel Chaj.

Trochę zaskakujący jest natomiast brak szerszego omówienia organizacji i działalności lwowskiego Biura Palestyńskiego, zajmującego się technicznymi, ale przecież bardzo istotnymi sprawami związanymi z wyjazdami do Palestyny. To ono m.in. zajmowało się werbunkiem kandydatów, a jego komisja kwalifikacyjna była przykładem współdziałania wszystkich istotnych nurtów syjonistycznych: ogólnosyjonistycznego, mizrachistycznego, hitachdutowego i poalesyjonistycznego. Wydaje mi się także, że w tym rozdziale powinny znaleźć się informacje o działalności organizacji nastawionych wyłącznie lub prawie wyłącznie na organizowanie i wspieranie emigracji palestyńskiej. Tu właśnie byłoby miejsce

na scharakteryzowanie działalności Stowarzyszenia „Hechaluc”, powołanego zgodnie ze statutem w celu popierania kolonizacji Palestyny, m.in. przez subwencje i bezprocentowe pożyczki dla emigrantów do Erec, bezinteresowne załatwianie formalności paszportowych, zapewnianie noclegów i wyżywienia, dostarczanie przejeżdżającym odzieży oraz służenie inną pomocą. Od początku lat 30. swój charakter organizacja podkreślała przez przyjęcie zmodyfikowanej nazwy – Towarzystwo dla Wyszkożenia i Wychowania Żydowskiej Młodzieży dla Emigracji do Palestyny. Trochę zbliżony charakter miało Towarzystwo Opieki nad Młodzieżą „Ezra Chalucom” (Towarzystwo Opieki nad Chalucami „Ezra”) mające przygotowywać młodzież żydowską do pracy na roli, w ogrodnictwie i w przemyśle oraz umożliwiać jej wyjazd do Palestyny. Warto pamiętać, że wschodniomłopolski oddział „Ezry” wyróżniał się znaczną sprawnością. Z jego inicjatywy powstała ferma ogrodniczorołnicza i kształcące chaluców trzy szkoły rzemieślnicze – w Stryju, Stanisławowie i Lwowie. Węższe zaplecze polityczne, bo sprowadzające się w zasadzie do „Hitachdutu” i prawicy „Poalej Syjon”, miały tworzone od drugiej połowy lat 20. Komitety dla Pracującej Palestyny, wspierające emigrację robotników oraz instytucje pracownicze w Palestynie, a zwłaszcza Bank Palestyński (Bank Paolim) i Palestyński Fundusz Robotniczy. Dość specyficzny charakter miał założony w połowie lat 30. Związek „Zebulun” – stowarzyszenie koncentrujące się na przysposobieniu emigrantów Żydów z Polski do pracy w Palestynie w zawodach związanych z morzem i w związku z tym organizujące corocznie nad polskim Bałtykiem obozy żeglarskie. Były to wszystko organizacje powiązane z obozem syjonistycznym, a ich działalność znajdowała odbicie na łamach warszawskiego „Naszego Przeglądu” i krakowskiego „Nowego Dziennika”, przypuszczam więc, że „Chwila” także o nich wspominała.

Kwestie warsztatowe

Rozprawę zamyka wykaz bibliograficzny. W zasadzie nie budzi on wątpliwości, chociaż czasami pojawiają się pytania wynikające ze zwykłej ciekawości. Na przykład, jakich informacji przydatnych przy pisaniu pracy o emigracji Żydów dostarczyły „Rocznik Oficerski 1924” i „Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1938”. Dość dziwny jest także dobór tytułów wykorzystanej prasy. W przypadku „Kuriera Lwowskiego”, „Nowego Dziennika” i „Słowa Polskiego” wiadomo, że wykorzystano tylko pojedyncze numery, ale zastosowany zapis sugeruje wykorzystanie całych roczników. Trudno także zrozumieć, dlaczego z czasopism ukazujących się przez kilka lub kilkanaście lat („Mały Przegląd”, „Gazeta Wągrowiecka”, „Warszawski Dziennik Narodowy”) autor wybrał tylko jeden rocznik (numer) i dlaczego właśnie akurat ten.

Znaki zapytania pojawiają się także przy dziale „Opracowania”. Przydatność niektórych wymienionych tam pozycji dla opiniowanej dysertacji wydaje się wątpliwa, np. „Prasa polityczna ruchu ludowego” Andrzeja Paczkowskiego, „Prasa niemiecka w Polsce” Tadeusza Kowalaka, „Polityczna prasa krakowska 1918-1939” Czesława Brzozy czy „Prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej” Andrzeja Notkowskiego. Odnoszę także wrażenie, że Doktorant nie bardzo rozumie różnicę między opracowaniem a źródłem, gdyż w przeciwnym wypadku nie zamieściłby w tym dziale publikacji autorstwa Teodora Herzla („Państwo Żydowskie”), „Listów Konsula Generalnego RP w Tel Awiwie...” w opracowaniu Natalii Aleksion-Mędrzak, Kurta I. Lewina („Przeżyłem. Saga Świętego Jura...”), Czesława Mączyńskiego („Boje lwowskie”) itd. W dziale „Leksykony, słowniki, inwentarze” czasami podawany jest tytuł publikacji, np. „Leksykon politologii”, a innym razem tylko wykorzystane hasło z „Encyklopedii Białych Plam” czy z I tomu „Polskiego Słownika Judaistycznego”, przy którym ponadto zapomniano podać rok wydania. Nie wymieniono natomiast, choć przywoływano je w przypisach, opracowania „Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej?”.

Bardzo dobrze, że Autor przygotował wykaz używanych skrótów, szkoda tylko, że nie jest on pełny. Zabrakło w nim np. WOS, KOS, HICEM.

W pracy występuje wyjątkowo dużo nazwisk, co jest oczywiście zrozumiałe. Niektóre z nich opatrzone nawet minibiogramami. Zawsze byłem zwolennikiem podawania takich informacji, ale w trochę inny sposób – albo notki te należy sporządzać dla wszystkich pojawiających się osób, a wówczas im bardziej znana postać, tym notatka mniejsza, albo odnieść to do grupy ściśle związanej z opisywanym terenem lub problemem. Mniej lub bardziej rozwinięte noty biograficzne byłyby skądinąd w przyszłości bardzo cenną pomocą dla osób parających się dziejami lokalnymi. Autor zdecydował się jednak na inne rozwiązanie i zamieścił notatki wyłącznie o osobach powszechnie znanych i dla pracy niezbyt istotnych, a ponadto mających swoje hasła w większości wydawnictw encyklopedycznych i słownikowych. Czasami nie są to nawet noty, ale jedynie odesłania do leksykonu lub encyklopedii.

Niezbyt szczęśliwa jest przyjęta przez Doktoranta zasada podawania składów zarządów różnorodnych organizacji i instytucji dokładnie w takiej samej formie, w jakiej wydrukowane je w analizowanej gazecie. Część osób występuje więc z pełnymi imionami, tytułami naukowymi lub zawodowymi i pełnionymi w organizacji funkcjami, dla części są już tylko inicjały imion, a dla reszty same nazwiska, co czytelnikowi utrudnia lub uniemożliwia ich identyfikację.

Autor do zamieszczanych cytatów zawsze skrupulatnie podaje źródło. Niestety, czasami pojawia się problem, jeżeli tych źródeł jest za dużo. Na przykład nie da się stwierdzić, w którym z przywoływanych artykułów znajdował się cytowany tekst (s. 246, przypis 74).

Przypisy, zarówno te o charakterze bibliograficznym, jak i wyjaśniającym, odgrywają istotną rolę w każdym opracowaniu. W opiniowanej rozprawie jest ich, jak już wspomniano, trochę za dużo. Tworzenie przypisów typu wyjaśniającego nie zostało chyba do końca przemyślane, bo Autor stosuje je przy kwestiach zupełnie dla opracowywanego tematu nieistotnych lub po użyciu określeń raczej dobrze znanych, np. „golus” czy „Obóz Zjednoczenia Narodowego”, a nie zamieszcza ich tam, gdzie użyte określenie nie jest już dla czytelnika takie oczywiste, jak np. pardes (s. 102, 110), nagota (s. 102), „Makabea”, „Tikwah” (s. 190), akcja „Kofer Haam” (s. 220) itp. Nie wiadomo więc, czym był podatek „Nedarim”, ile wynosił dunam itd.

Zdaję sobie sprawę z problemów, z jakimi spotyka się badacz przy zapisie żydowskich nazwisk oraz nazw organizacji. Jednakże nie powinno się chyba przyjmować zasady, że w przypadku jednej organizacji (instytucji) używamy zamiennie różnych form zapisu tylko dlatego, że taką metodę stosowały redakcje przedwojennych gazet (zob. s. 157, przypis 199; s. 190, przypis 342). Wydaje mi się, że należałoby przyjąć jedną formę, np. stosowaną przez redakcję „Polskiego Słownika Judaistycznego”, i konsekwentnie jej używać. Z pewnością nie powinno się zdarzać zapisywanie na dwóch sąsiednich stronach (s. 239-240) nazwy Tel Awiw na cztery różne sposoby lub nie wiadomo z jakiego powodu zmienianie formy właściwej (s. 267) na niewłaściwą.

Wiarygodność

Istotnym problemem jest wiarygodność informacji przytaczanych i ustalonych przez Autora. To sprawa oczywista i odnosi się do każdej pracy. Byłoby więc dobrze, gdyby czytelnik mógł z pełnym zaufaniem traktować tekst przygotowany przez Doktoranta i to, co jest w nim zamieszczone. W rozprawie pojawiają się nieścisłości, na ogół są one jednak drobne i nie wpływają na ogólny charakter pracy. Na przykład lekarz dr Schwarzbart, skądinąd brat wybitnego działacza syjonistycznego, nie miał na imię Arnold (s. 45), dr Wilhelm Berkelhammer nie był redaktorem „Chwili”, choć z tym dziennikiem współpracował

(s. 196), nie można pisać „wiadomości »Od Administracji«, czyli od redakcji” (s. 50), gdyż administracja i redakcja to zupełnie odrębne piony, skrót „AW” (s. 61) nie oznacza informacji własnej, ale Agencję Wschodnią.

Autor powinien wiedzieć, że numer z 17 XII 1922 r. faktycznie został złożony i wydrukowany 16 grudnia, a więc nie mógł zawierać informacji o zamordowaniu Gabriela Narutowicza. (s. 59). Sądząc z tytułu artykułu wspomniana „Ezra” (s. 88) to nie organizacja oświatowa, choć pod tą nazwą taka także istniała, ale „Ezra Chalucum”, o której omówienie się upominałem. Stwierdzenie „Rosenzweig, będąc członkiem Hitachduthu, nie mógł już piastować tej funkcji; organizacja tam [sic!] opuściła bowiem szeregi OSMW” (s. 117, przypis 24) to jakieś nieporozumienie, gdyż w rzeczywistości „Hitachdut” nigdy nie był częścią Organizacji Syjonistycznej, ale nigdy też nie opuścił obozu syjonistycznego, co się zdarzyło np. rewizjonistom. Informacja, że przymusowy spoczynek (nie „wypoczynek”!) niedzielny nie został „za rządów sanacji rozszerzony o święta katolickie” (s. 120), nie odpowiada prawdzie, gdyż od początku dotyczyło to także pozostałych świąt katolickich, które zresztą i tak były oficjalnie dniami wolnymi od pracy. W drugiej połowie 1928 r. nie było ani wyborów parlamentarnych, ani samorządowych (s. 206). Przyczyny zapaści Funduszu Podwalin w 1933 r. wynikają w znacznej mierze z faktu, że kryzys gospodarczy w Polsce trwał dłużej niż w innych państwach i został później przełamany (s. 226). Konstatacja, że „Po śmierci Józefa Piłsudskiego syjoniści ogólni przeszli z pozycji prorządowych na antyrządowe” (s. 122) jest chyba nadmiernym uproszczeniem. Podobnym uproszczeniem jest też określanie ich mianem „polskich państwowców” (s. 122). A poza tym nie bardzo wiem, w jakim celu Autor rozpatruje ten problem. Należałoby wyjaśnić, czym był „Zarząd Gmin Żydowskich” (s. 139, p. 126). Czy rada partyjna OSMS mogła (s. 141) „wydać [...] ultimatum rządowi brytyjskiemu”? Chyba nie, gdyż na tej samej stronie postawione warunki A. Sołtysik ocenia jako absurdalne: „Wszelako Organizacja nie miała jakiegokolwiek wpływu na kreowanie polityki międzynarodowej...” (s. 141). Nie bardzo rozumiem, dlaczego w komentarzu do zamieszczonego cytatu Autor stwierdza, że malownicze krajobrazy palestyńskie „miały wprost kontrastować z ponurym, jednowymiarowym i zimnym obrazem Polski” (s. 237). Raczej nie Polski, ale jakiejś północnej części Syberii.

Omawiając przyczyny emigracji, mgr A. Sołtysik koncentruje się na problemach ekonomicznych i społecznych, pomija natomiast aspekt ideowy, który dla dużej części emigrujących, zwłaszcza młodzieży, miał znaczenie decydujące. Autor za „główny powód wychodźstwa z Polski do Palestyny” uznaje czynniki ekonomiczne. W zasadzie ogranicza je jednak, zresztą zgodnie z informacjami podawanymi przez prasę, do różnego rodzaju dyskryminacyjnych posunięć władz państwowych w stosunku do mniejszości żydowskiej oraz akcji bojkotowej, propagowanej i prowadzonej przez obóz narodowy. Aspekt społeczny sprowadzony został w praktyce do wyeksponowania polskiego antysemityzmu, co wspierają opisy, niekiedy dość drastyczne, wystąpień antyżydowskich, prawie wyłącznie ze Lwowa. W związku z tą częścią rozprawy pojawiają się, nie licząc faktu pominięcia względów ideowych, przynajmniej dwa pytania. Lwów był największym ośrodkiem żydowskim w Małopolsce Wschodniej, ale na jej terenie znajdowały się przecież także liczne inne miasta i miasteczka. Czy wszędzie relacje polsko-żydowskie wyglądały podobnie jak we Lwowie? Obszary obejmowane zasięgiem OSMW zamieszkiwali nie tylko Polacy i Żydzi, ale także, a może nawet przede wszystkim, Ukraińcy. W latach 30. w korespondencji przywódców syjonistycznych z tego terenu podkreślano niejednokrotnie, że pogarszanie się położenia gospodarczego Żydów wynika głównie z faktu, że są oni systematycznie rugowani z handlu i przegrywają w walce konkurencyjnej z doskonale zorganizowaną spółdzielczością ukraińską. Czy na temat różnych aspektów stosunków żydowsko-ukraińskich „Chwila” nic nie pisała?

Niektóre komentarze mgr. A. Sołtysika wydają się niezbyt uzasadnione. Nie sądzę np., aby na podstawie zamieszczonego cytatu traktującego o inteligencji, która porzuciła swą

pracę intelektualną na rzecz fizycznej, Autor mógł wysnuć aż tak daleko idący, uogólniający wniosek: „W ten sposób skonstruowany wywód miał na celu nakłonienie młodych akademików do porzucenia studiów w krajach diaspory i przekwalifikowania się, a następnie zdobycia profesjonalnego wykształcenia zawodowego, które miało predestynować młodego człowieka do znalezienia produktywnego zajęcia w Palestynie” (s. 273-274). Takie swoje ustalenie A. Sołtysik powtarza jeszcze przynajmniej dwukrotnie.

Inne stwierdzenia wydają mi się co najmniej niesprawiedliwe. Wspominając o zamieszczonym w „Chwili” sprawozdaniu z konferencji krajowej ŻFN, Autor stwierdza: „redaktor nie omieszkiał w całości zrelacjonować przemowy prezesa Organizacji Syjonistycznej L. Reicha, odbierając równocześnie tę możliwość innym prelegentom, co w sposób jaskrawy wskazywało na zależność gazety od swojego partyjnego mocodawcy” (s. 174). Pisząc o wyborach parlamentarnych w 1922 r. i osłabieniu w tym czasie zainteresowania funduszami palestyńskimi, pisze: „Przedłożenie przez syjonistów interesu doraźnego, jak np. sukces w wyborach parlamentarnych, ponad długofalowy (np. systematyczna praca na rzecz funduszu, celem kolonizacji Palestyny) jasno świadczy o priorytetach jakimi kierowali się żydowscy narodowcy na początku lat dwudziestych XX w.” (s. 198). Podkreślając fakt zaangażowania działaczy Keren Hajesod” w różnego rodzaju akcje wyborcze, konkluduje: „Innymi słowy, dobro krajowej pracy politycznej przedkładali ponad dobro globalne...” (s. 206). Nie zauważa jednak, że przecież byli oni zazwyczaj aktywnymi działaczami partyjnymi. Nieprawdziwy jest również zarzut, że władze sanacyjne „wręcz akceptowały napady na żydowskie sklepy” (s. 237).

Problemy językowe

Najwięcej zastrzeżeń może wywoływać strona językowa rozprawy, w której nie powinno być błędów stylistycznych, gramatycznych, interpunkcyjnych i ortograficznych. W pracy naukowej należy używać wyłącznie sformułowań i określeń akceptowanych i zdefiniowanych w aktualnie obowiązujących słownikach języka polskiego. W nich wyjaśniane są wszystkie podstawowe problemy, np. różnica między dywizem (łącznikiem) a myślnikiem i zasady stosowania obu znaków, podobnie jak i wszystkich innych. One też określają zasady używania małych i wielkich liter itd. Nie bardzo rozumiem, dlaczego wyrazy i określenia „Egzekutywa”, „Prezes”, „Sanacja”, „Prezes Rady Ministrów”, „Bitwa Warszawska”, „Rada Partyjna” itd. zapisywane są najczęściej wielkimi literami, dlaczego pojawiają się „sekretarz generalny” i „Sekretarz Generalny”, dlaczego tam, gdzie należy użyć wielkich liter, nie są one stosowane – np. „Złota księga żydowskiego funduszu narodowego”.

Należało albo podać we wstępie, że uwspółcześniono interpunkcję, ortografię i składnię, gdyż to zwolniłoby Autora z konieczności częstego używania nawiasów kwadratowych dla zaznaczenia wstawionego przez niego przecinka lub podkreślania przez (sic!), że gdzieś w oryginale zapisano, zgodnie zresztą z obowiązującymi wówczas zasadami, „niema” łącznie. Zmusza go to zresztą do oznaczania w taki sposób także ewidentnych błędów drukarskich. Równocześnie Autor nie zauważa własnych potknięć, takich jak np. w cytacie „co zdziałała ręka żydów ska w Palestynie” (s. 140, p. 130), „Krytykując nielitościwie...” (s. 201), „spadł deszcze. Anie tak on tu pada...” (s. 237, p. 37), „zawódów kobiecych” (s. 270), „w sali kabała” (s. 300) itp.

W niektórych cytatach pojawiają się słowa „żyd”, „żydzi” pisane małymi literami (np. 295, 335, 350). Czy tak rzeczywiście jest w oryginale? „Chwila” była pismem syjonistów, a więc ugrupowania, które od początku bardzo konsekwentnie podkreślało, że Żydzi są narodem. Przeglądałem kiedyś dość dokładnie jej bratnie pismo, czyli „Nowy Dziennik” i „Nasz Przegląd”, ale nie spotkałem się z takimi zapisami.

Rozumiem presję źródła, ale w tekście należy stosować formy współczesne, nie zaś międzywojenne, a więc nie „było niemożliwym”, „było koniecznym”, „była najbardziej powszechną”, „jasnym jest”, „będąc socjalizowanymi”, „pionierzy są niezbędnymi” itp.

Na miejscu Autora unikałbym używania wielce oryginalnych określeń, zwłaszcza że nie zawsze oddają one dobrze jego intencje. Wydaje się, że słowa „koncept” nie można traktować zamiennie z „koncepcją” czy „punktem widzenia”, co Autor czyni bardzo często (np. „postulat ten można uznać za koncept”, s. 119) lub używać słowa „benifent” w znaczeniu „beneficjent” (s. 285). Nie należy także nadużywać słowa „względem”, nie zawsze także prawidłowo, np.: „syjoniści kładli nacisk na równouprawnienie ludności żydowskiej, względem polskiej większości” (s. 118), ŻFN „uzyskał samodzielność względem Organizacji Syjonistycznej” (s. 172), „spadek względem roku poprzedniego” (s. 173), „analogia względem wielowiekowej historii” (s. 231), „zauważalny jest zarzut autora tekstu względem mieszkańców Europy” (s. 239). Z tych samych powodów lepiej byłoby unikać pojawiającego się zbyt często słowa „wszelako”, jak np. w zdaniu: „Jego słowa można odczuć jako formę nacisku na czytelników, wszelako program ukazał się w »Chwili«”. (s. 132). „Wszelako Palestyna była dla emigrantów nową-starą ojczyzną...” (s. 235).

Rozumiem dążenie do niepowtarzania zbyt często tych samych określeń, ale nie można stosować zamiennie sformułowań „państwo żydowskie” i „żydowska siedziba narodowa” (s. 91 i następne), „Mandat” i „Palestyna” (s. 125 i następne). Przyjęta przez Autora metoda prowadzi zresztą niekiedy do dziwacznych konstrukcji i wręcz błędów merytorycznych, takich jak: „Palestyna i budowana na jej gruncie Erec” (s. 122), „cel jakim było stworzenie Erec Izrael” (s. 197, p. 376), „urzeczywistnienie Erec Izrael w Palestynie” (s. 276). Nie można też stawiać znaku równości między Żydem a Polakiem wyznania mojżeszowego (s. 270).

Autor chyba nie przejrzał już swej pracy przed wydrukowaniem, gdyż gdyby to uczynił, nie pojawiałyby się w niej sformułowania niezrozumiałe oraz dziwaczne z punktu widzenia składni i logiki, takie jak np.: „Jako, że przedmiotem badań jest dziennik „Chwila” kluczowym było zastosowanie również metody filologicznej, polegającej na interpretacji znaczenia języka i ustalenia na jego bazie konkretnych faktów”. (s. 11); Kronikę „otwierał repertuar spektakli granych w teatrze miejskim” (s. 58); Mieszkańców „kolonii i kibuców przedstawiano jako mężnych i dzielnych, którym obce były doczesne problemy” (s. 102); „Syjoniści uważali, że wprowadzony podatek obrotowy miał obarczać ludność żydowską nieproporcjonalnie dużym ciężarem fiskalnym, która w większości zamieszkiwała ośrodki miejskie” (s. 118-119); „Palestyna miała być ich głównym celem doczesnym...” (s. 129, przypis 83); „Działalność aktywistów funduszu w omawianym okresie nastrożona była niesprzyjającymi warunkami pracy” (s. 206). „Palestyna przedstawiona w taki sposób była niczym innym jak wytwórczym konstruktem wyobrażeń większości czytelników” (s. 229).

*

* *

Różnego rodzaju niedociągnięć można by przytoczyć znacznie więcej. Nie chciałbym jednak, choć tekst recenzji temu nie bardzo sprzyja, aby zgłaszane uwagi i zastrzeżenia zostały zrozumiane jako wyraz jednoznacznej krytyki, zmierzającej do konkluzji, że w pracy nie ma żadnych wartościowych elementów. Nie to było bowiem moim zamiarem. Takie nagromadzenie w recenzji krytycznych uwag wynika po części z faktu, że przy czytaniu każdego tekstu, w tym także opiniowanej rozprawy, większą uwagę zwracamy na nieścisłości i niedociągnięcia, które drażnią czytelnika, burzą narrację i utrudniają lekturę, niż na to, co ma wartość i jest poprawne, gdyż w naszym odczuciu takie cechy powinno mieć każde opracowanie. Po części moje uwagi wynikają też z innego, co oczywiście nie oznacza, że lepszego spojrzenia na opisywaną problematykę.

Pragnę jednak podkreślić, że doceniam wagę i znaczenie tematu podjętego przez mgr. Arkadiusza Sołtysika. Z uznaniem odnoszę się do rozległości przeprowadzonych przez niego kwerend i ilości zgromadzonego materiału. Mogę jedynie wyrazić żal, że wysiłek ten został, w moim odczuciu, w znaczniej mierze zaprzepaszczonej w ostatniej fazie, to znaczy podczas pisania samej rozprawy. Doceniam oryginalną, choć dyskusyjną konstrukcję rozprawy, podobnie jak szereg trafnych ocen i opinii w niej się pojawiających, choć może za rzadko zwracałem na nie w recenzji uwagę. Z tych też względów uważam, że rozprawa jednak spełnia, choć na niezbyt wysokim poziomie, wymogi stawiane rozprawom doktorskim i stawiam wniosek o dopuszczenie jej Autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

